
ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LXIII

SECTIO F

2008

Instytut Historii, UMCS

MAŁGORZATA NOSSOWSKA

*„Listy do Polaków” Rosy Bailly jako odbicie losów polskich
żołnierzy internowanych we Francji po czerwcu 1940 roku*

„Lettres aux Polonais” de Rosa Bailly en tant que reflet des destinées des soldats polonais
internés en France après le juin 1940

Pośród niezliczonej ilości dokumentów, papierów, tysięcy listów, świadectw różnorodnej aktywności, które pozostawiła po sobie Rosa Bailly, francuska społeczniczka, poetka, założycielka i główna animatorka stowarzyszenia *Les Amis de la Pologne* działającego we Francji w latach 1919–1940¹, odnaleźć można niezwykle korespondencję, której zbiorowym bohaterem byli polscy żołnierze, uczestnicy kampanii 1940 roku, po klęsce Francji pozostali na jej terytorium. Jest to przejmujące świadectwo dramatu żołnierzy pozbawianych możliwości walki, borykających się z trudnościami codziennego życia, ale jeszcze bardziej z trudną do opanowania apatią i zwątpieniem, z wyciekającą wąskim strumyczkiem z ich serc nadzieją. To również wspaniałe świadectwo siły ludzkiego ducha, heroicz-

¹ O działalności *Les Amis de la Pologne* zob.: ulotka o stowarzyszeniu *Les Amis de la Pologne* (bez daty), Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), Archiwum Rosy Bailly (dalej: ARB), akc. 2842; A. Łongiewska, *Francuzi w obronie prawa Polski do Górnego Śląska*, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 3, s. 33–54; i d e m, *Korespondencja Rosy Bailly z Felicją Skarbkową z lat 1946–1959*, „Ze skarbcza kultury” 1970, z. 21, s. 83–170; M. Pasztor, *O polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej na przykładzie stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” w latach 1919–1924*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992, t. 37, nr 2; A. Pytłarz, *Rosa Bailly – sa vie et ses liens d’amitié tissés avec la Pologne*, „Synergies Pologne” 2003, nr 3; S. Rospond, *„Les Amis de la Pologne” za polskim Górnym Śląskiem*, „Kwartalnik Opolski” 1971, nr 3, s. 54–61; T. Domański, *Rosa Bailly: wielka Francuzka o polskim sercu*, Lublin 2003.

nej walki nie tylko z głodem, z fizycznymi niedogodnościami, ale też z atakującym każdego dnia zwątpieniem, z najbardziej niebezpieczną i podstępą ze wszystkich „jenieckich” chorób, z rezygnacją.

Rosa Bailly od pierwszych chwil trwania II wojny światowej aktywnie zaangażowana, tak jak w ciągu całego niemalże życia, w polskie sprawy, w sposób szczególny potraktowała swoją misję i działalność wtedy, kiedy po raz drugi w ciągu niespełna roku rozpadł się polskim żołnierzom i uchodźcom z takim trudem odbudowany świat, po klęsce Francji w czerwcu 1940 roku. Rozwijając szeroką działalność charytatywną², organizując realną pomoc dla polskich jeńców i tysiący tułaczy, troszcząc się o paczki ze skarpetami, papierosami i mydłem, była pewna, że najważniejszy, ważniejszy niż bytowe niedogodności, jest stan ducha i nadziei oraz podtrzymanie wśród polskich żołnierzy pewności, iż są nadal pośród przyjaznego im francuskiego narodu, którego los nie jest bardzo różny od ich własnego losu. 15 października 1940 roku rozpoczęła swoją rozmowę, pisząc Pierwszy list do żołnierzy polskich internowanych we francuskich obozach i do jesieni 1942 roku publikując ich łącznie 41.³

Żołnierze, do których zwracała się w swoich listach Rosa Bailly, byli w trudnej sytuacji. Może pod pewnymi względami szczególnie trudnej, ponieważ dotychczasowi sojusznicy i przyjaciele znaleźli się na dwuznaczej pozycji strażników obozowych. Po klęsce francuskiej w czerwcu 1940 roku z około 84-tysięcznej armii polskiej odtworzonej we Francji na jej terytorium pozostało około 15 tysięcy żołnierzy i oficerów.⁴ Ci należący do starej emigracji wrócili do domów,

² Od pierwszej chwili pobytu w Tuluzie, w strefie nieokupowanej, gdzie znalazła się późnym latem 1940 roku po ewakuacji z Paryża i klęsce Francji, we współpracy z polskimi władzami emigracyjnymi i organizacjami charytatywnymi, przede wszystkim PCK, prowadziła bardzo aktywną działalność na rzecz pomocy polskim uchodźcom i żołnierzom.

³ 19 w serii pierwszej, 10 w drugiej i 12 w trzeciej. Dane na podstawie rękopisów i maszynopisów zachowanych w papierach Rosy Bailly w Bibliotece Polskiej w Paryżu. BPP, ARB, akc. 2817. Większości listów znajduje się również w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, seria pierwsza: listy 2–17, seria druga: 1–10, seria trzecia: 5–8.

⁴ Na stworzoną z polskich uchodźców i żołnierzy wrześnią oraz ochotników wywodzących się z francuskiej Polonii Armię Polską we Francji składała się: 1. Dywizja Grenadierów, 2. Dywizja Strzelców Pieszych, 3. i 4. Dywizja Piechoty, 10. Brygada Kawalerii Pancerniej płk. Stanisława Maczka w samej Francji oraz, poza Francją, formowana na terenie podległej Francuzom Syrii Brygada Strzelców Karpackich gen. Stanisława Kopańskiego, a ze sformowanych już oddziałów wydzielono część sił i utworzono Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza. W walkach w kampanii francuskiej wzięło udział około 50 tysięcy żołnierzy polskich. Po klęsce Francji do Wielkiej Brytanii ewakuowało się około 20 tysięcy żołnierzy, 2. DSP została internowana w Szwajcarii po przekroczeniu jej granicy 19 czerwca 1940 roku, część żołnierzy z pozostałych jednostek dostało się do niewoli niemieckiej, około 15 tysięcy żołnierzy pozostało na terytorium Francji. Por.: W. Biegański, *Wstęp*, [do:] J. Kleberg, *Sprawozdanie z działalności dowództwa wojsk polskich we Francji w okresie 1940–1943 (maj)*, oprac. W. Bie-

część na własną rękę podjęła próbę przedostania się do Wielkiej Brytanii, tych którym udało się uniknąć niewoli niemieckiej (około 8 tysięcy żołnierzy), rząd francuski zdemobilizował. Wszystkich żołnierzy ujęto w spisy i skupiono w specjalnych obozach, oficerów i podoficerów umieszczono w ośrodkach i schroniskach, chorych i inwalidów w szpitalach i sanatoriach, część szeregowców wcielono do kilkunastu nowo utworzonych kompanii pracy, przez które przewinęło się 8–10 tysięcy żołnierzy.⁵

Swoje listy Rosa Bailly zaczęła pisać właśnie z myślą o tych kilku tysiącach polskich żołnierzy, którym nie dane było wydostać się z ogarniętej wojną Francji, o tych którzy na skutek rozmaitych zbiegów okoliczności pozostali, kończąc swoją wojenną epopeję w obozach jenieckich, obozach dla internowanych, w kompaniach pracy. Adresowała je do wszystkich Polaków, ale w szczególny sposób do żołnierzy pozbawionych możliwości dalszej walki, z nadzieją, że pomogą im odnaleźć się w nowych okolicznościach i przetrwać bez utraty sił duchowych.

Powielane własnym sumptem w nakładzie kilkuset (dokładny ich nakład trudno jest do określenia) egzemplarzy, do adresatów docierały rozprowadzane całkowicie „prywatnymi” kanałami, choć wtórnie niejako korzystała Rosa z zaprzyjaźnionej pomocy instytucji, z którymi współpracowała, organizując swoją pomoc dla Polaków. Zachowały się⁶ sporządzone przez Rosę listy osób, będące swego rodzaju „książką adresową” – wykazem adresatów, którzy otrzymywali po kilka czy kilkanaście egzemplarzy listów i mieli za zadanie rozprowadzić je w środowiskach polskich uchodźców. Przede wszystkim byli to pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża oraz *Centre d'Accueil*, swoistych centrów opieki i informacji dla błąkających się po Francji Polaków, ale obok nich znajdowały się tam osoby prywatne, znane Rosie, wpływowe, takie którym ufała i które znała z przedwojennej pracy *Les Amis de la Pologne*. Otrzymywali je polscy komendanci obozów internowanych, jej zaprzyjaźnieni w tych obozach korespondenci; listy były odczytywane publicznie i wykładane w miejscach spotkań Polaków, w *Centre d'Accueil* właśnie, w czytelnich i jadłodajniach, trafiając do zdumiewająco dużego – zważywszy na dość „partyzancki” sposób dystrybucji – kręgu odbiorców.

Trudne do streszczenia w kilku zdaniach poprzez bogactwo treści i dość swoisty, emocjonalny, uduchowiony i poetycki język, wszystkie listy służyły jednemu celowi: przywróceniu i podtrzymaniu nadziei na ostateczne zwycięstwo, przetrwaniu w obozowej rzeczywistości z nienaruszonym duchem. Przepel-

gański, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. IX, 1965, s. 143. Jan E. Zamojski podaje, że na terytorium Francji pozostało około 10–12 tysięcy uchodźców wrześniowych, żołnierzy, ich rodzin, urzędników cywilnych. J. E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940–1945*, Wrocław 1975, s. 19.

⁵ W. Biegański, *op. cit.*, s. 143; J. E. Zamojski, *op. cit.*, s. 79–80.

⁶ BPP, ARB, akc. 2942.

nione pewnością, że terażniejsza tragedia jest jedynie stanem przejściowym, zawierały praktyczne rady, których wykorzystanie pozwoliłoby lepiej odnaleźć się w tych nieprzyjaznych okolicznościach, zorganizować sobie tymczasowe życie, lepiej zrozumieć świat i ludzi żyjących dookoła, przystosować się tak, żeby przetrwać i nie stracić tego co najcenniejsze: wewnętrznej siły ducha. Zawierały też czysto ludzkie, życzliwe słowa solidarności, ciepła, wsparcia, podbudowującą morale żołnierzy pewność, że nie są sami, że nie zapomniano o nich, zmarginalizowanych w toczącej się wojnie. Że mają na kogo liczyć i od kogo wyglądać pomocy.

Rozpoczęła Rosa od własnego portretu⁷, swoją działalnością, przypomnieniem zaangażowania i zasług przedwojennych, legitymizując prawo zwrócenia się do nich ze słowami wsparcia, pomocy i wyjaśnienia. Przywołała zimę 1916 roku, kiedy przeczytała przypadkiem artykuł Georges'a Bienaimé *Delaissée*, poświęcony Polsce i zarzucający Francuzom, że ją porzucili. Mimo że sama Francja była wtedy w niezwykle trudnym położeniu (luty 1916 roku to początek zmagania pod Verdun), co zdaniem Rosy mogło usprawiedliwiać obojętność dla losów innych, artykuł ten sprawił, iż od razu zainteresowała się polską sprawą. Choć, jak sama pisała: „nie znałam wówczas ani jednego Polaka, ani jednej Polki, nie wiedziałam niemal nic o polskiej historii”, obudziło się w jej sercu uczucie, które nie wygasło do dziś.

Uczucie mocne i szczere, skoro wszystko poświęciłam dla Polski: najpierw piękną posadę profesora państwowego, z długimi wakacjami, potem moje życie osobiste, szczęście rodzinne, moje zdrowie, nawet moje powołanie poetyckie.⁸

Rozpoczęło to 25 lat jej pracy na rzecz Polski, której wartość doceniły władze niepodległej Rzeczypospolitej, obdarowując ją zaszczytami, odznaczeniami i honorami. Ale nade wszystko doceniły ją miliony Polaków, ofiarowując jej swoją miłość i przywiązanie. Uznała to za wystarczającą rekomendację pozwalającą jej zwrócić się bez obaw do polskich uchodźców, rozwiewając istniejące być może obawy o nieszczerłość czy protekcyjalny ton.

Rozumiała, że szczególnie trudne w sytuacji internowanych żołnierzy było znalezienie się w obozach stworzonych i strzeżonych przez niedawnych jeszcze sojuszników i towarzyszy broni. Dlatego też wiele miejsca poświęciła zapewnieniom, że prawdziwa przyjaźń polsko-francuska trwa niezależnie od nieszczęśliwych okoliczności, że prawdziwym odzwierciedleniem stosunku Francuzów do

⁷ Pierwszy list do żołnierzy polskich internowanych we francuskich obozach, 15 października 1940; Drugi list do Polaków internowanych we Francji, 25 października 1940; Nowe listy do Polaków we Francji, list 8, bd.

⁸ Pierwszy list do żołnierzy polskich internowanych we francuskich obozach, 15 października 1940.

Polaków było ich zaangażowanie w działalność *Les Amis de la Pologne* oraz pomoc, jakiej udzielili jeńcom i uchodźcom od początku trwania wojny. Pisała:

Gdy zobaczycie Francuza, nie dajcie się zwieść podejrzeniom i nieufności, błagam was! Gdy będą was nachodzić złe myśli, wspomnijcie waszą „Różyczkę” i tych wszystkich Francuzów bezimiennych, którzy pracowali z nią. Dla nich to podchodźcie do każdego, nieznanego Francuza jak do przyjaciela.⁹

Tłumaczyła, że Francuzi sami przygnieceni są hańbą klęski, że ograniczenia, choć może nie tak drastyczne, i trudy życia codziennego dotyczą również ich. I że najważniejsza jest solidarność oraz pamięć o morzu dobrych uczuć łączących Polaków i Francuzów, Francję i Polskę.

W liście z czerwca 1941 roku¹⁰, pisząc o defiladzie, której była świadkiem w Tuluzie, gdzie mieszkała do jesieni 1942 roku, defiladzie żołnierzy marszałka Pétaina¹¹ z departamentu Haute-Garonne, pokazała obraz weteranów spod Verdun i znad Marny, z Szampanii i znad Sommy, prawdziwy, jak pisała, obraz Francji, którą Polacy pokochali, w której pokładali nadzieję i która ich nie zawiodła. Tej Francji, która rozpoczęła wojnę (Wielką Wojnę) z myślą: „Polska zmartwychwstanie”, a dzisiaj odpowiedziała „»obecny« na zew Marszałka. I ci starcy ze swym starcem na czele biorą się za odbudowę Francji”. Oni i ich wnukowie nie zapomną, nie porzucą idei, które kiedyś były im tak bliskie:

Prawdziwi Francuzi zawsze byli Waszymi braćmi i zawsze nimi będą. Weterani nigdy nie zapomną, że Polacy walczyli z nimi już o życie Francji w Artois i Szampanii. Synowie ich przypomną sobie, że trwając do ostatka w obronie Mozeli, uratowaliście nasz honor.

Często wracała do tego wątku, apelując o zrozumienie i dobre uczucia oraz uznając ten problem za jeden z najważniejszych, bez którego zrozumienia trudno będzie polskim jeńcom przetrwać gorycz klęski, internowania, ciężar codziennych ograniczeń żywnościowych czy odzieżowych. Przyznawała, że niektórzy jej rodacy ulegają „owej kreciej propagandzie przeciw Polsce”¹², ale przecież nie można poprzez czarne owce spoglądać na całe wielomilionowe społeczeństwo!

⁹ *Ibid.*, s. 2. Też: Drugi, szósty, dziesiąty, piętnasty, osiemnasty list do Polaków we Francji; Nowe listy do Polaków we Francji, list 6 i 7; Listy do Polaków we Francji, seria III, list 8.

¹⁰ Nowe listy do Polaków we Francji, list 6.

¹¹ Stanowi to również ilustrację stosunku Rosy Bailly do marszałka Pétaina, pełnego szacunku i ciepła, co stało się nawet dużo później powodem (a może pretekstem), dla którego nie doszło do opublikowania przez „Czytelnika” *Pamiętników wojennych* Rosy: Korespondencja Rosy Bailly i Marii Skibniewskiej z l. 1966–1967, BPP, ARB, akc. 2824 i 2857.

¹² Pierwszy list do żołnierzy polskich internowanych we francuskich obozach, 15 października 1940.

Bądźcie wszak przekonani – pisze – że [...] żandarmi ryglujący za wami drzwi waszych cel lub gwardziści, wartujący przed drutami kolczastymi obozów, czują dla was ten szacunek, jakiego godni jesteście – i dodaje – na pewno byłoby dla was pełni pobłażliwości i uprzejmości, gdybyśmy wszyscy nie byli poddani ciężkiemu prawom kłeski.¹³

Radziła Polakom, by nie poddając się bezczynności i nieprzyjaznym myślom, zaangażowali się w życie miejscowych społeczności, by pokazali im swoje najpiękniejsze oblicze, wspierając je w pracy, przybliżając polską kulturę, otwierając serce. Z przekonaniem pisała, że jeśli ukażą Francuzom piękno swych dusz, podbiją ich tak, jak to uczynili wygnańcy z 1831 i 1863 roku.¹⁴

Opowiadała w swoich listach o własnej pracy dla internowanych żołnierzy, o wizytach w obozach i refleksjach, które po nich przychodziły, o swoich podopiecznych i zabawnych historyjkach, które nawet w tak dramatycznych i trudnych czasach rozjaśniały codzienność.

Podtrzymując nadzieję, wiosną 1941 roku pisała:

[...] życie jest silniejsze ponad wszystko, gdyż zostało stworzone przez Boga. I byłoby drogą przeciw Woli Boskiej odsuwanie się od niego. Nie zezwólmy więc duszy naszej konać w smutnych myślach, umierać i rozkładać się w nas. Oddajmy się mocy wiosny, zezwólmy żywotnym sokom wiosennym krążyć w nas.¹⁵

Wielokrotnie zresztą odwoływała się do Boskiej opatrności i opieki, szukając w religii pocieszenia dla siebie i polskich żołnierzy. Sama głęboko wierząca i związana z Kościołem katolickim widziała w wierze niewyczerpane źródło siły, która pomoże nie tylko przetrwać najgorszy czas, ale pozwoli też polskim jeńcom wesprzeć upadających na duchu Francuzów złamanych kłeską 1940 roku, czemu poświęciła w całości szósty list pierwszej serii *Listów do Polaków*. Widziała w tym wzajemnym wsparciu jeszcze jeden dowód na bliskie i serdeczne związki pomiędzy dwoma narodami, związki sprawdzające swą trwałość w najtrudniejszych, wojennych okolicznościach.

W liście piątym drugiej serii *Listów do Polaków*, datowanym na 10 czerwca 1941 roku, pojawiała się też oryginalna idea, apel, który Róża wystosowała do polskich jeńców. Apel o budowę kapliczek w miejscach, w których przebywają.¹⁶ Byłyby one dowodem na przyjęcie cierpienia z chrześcijańską pokorą, po-

¹³ Nowe listy do Polaków we Francji, list 8.

¹⁴ Piąty list do Polaków we Francji; Listy do Polaków we Francji, seria III, list 7.

¹⁵ Nowe listy do Polaków we Francji, list 4, Zielone Świątki 1941.

¹⁶ Jedną z takich kapliczek, poświęconą Matce Boskiej Częstochowskiej i wzniesioną przez żołnierzy w Idron niedaleko Pau, stała się centrum uroczystości poświęconych pamięci polskich ochotników walczących o wolność Francji i Polski, które 6 czerwca 1971 roku zorganizowało w Idron Koło Polskie z Pau pod przewodnictwem Julii Torley i z honorowym udziałem Rosy Bailly.

święcenia go Bogu i odnalezienia w nim sensu głębszego, płynącego z wiary, sensu, którego mogą w pierwszych chwilach rozpaczki nie dostrzegać. Kapliczki byłyby „stacjami Kalwarii Narodu Polskiego” i jednocześnie świadectwem przebaczenia dla narodu francuskiego. Skromne pojedynczo, razem stanowiłyby

[...] potężny pomnik historyczny i religijny. Jak marmurowe tablice obrazujące przeprawę Joanny d'Arc od jej wioski rodzinnej, gdzie pasła trzodę, do katedry w Reims [...] będą one jak słupy przydrożne wskazujące drogę do Verdun, kędy przeszli żołnierze francuscy, bohaterowi epopei, jakiej równej nie było we historii.

Interesujący jest również poruszony przy tej okazji wątek wybaczenia dla narodu francuskiego oraz jego win i zaniedbań, które zdaniem Rosy między innymi doprowadziły do wybuchu wojny i obecnego położenia Polaków. Kilkakrotnie powracała w swoich listach¹⁷ do tej myśli, tłumacząc się z grzechu zaniechania, z uśpienia czujności i nieuzasadnionego, a silnego przekonania o tym, że po Wielkiej Wojnie nic już Europie nie grozi, nic nie grozi świeżo odzyskanej polskiej niepodległości, nic nie grozi wolności. Jednocześnie ciągle zapewniała o dobrej woli i przyjaźni łączącej obie nacje, o której najprędzej przekonają się Polacy, jeśli poznają język swoich francuskich przyjaciół.

Propagowała wśród żołnierzy tę ideę i swoją gramatykę napisaną specjalnie dla Polaków (w której, jak twierdziła, zawarła własne doświadczenia w zmaganiu się z językiem polskim), tłumacząc, że tylko znajomość języka pozwoli im poczuć się we Francji jak w domu, pozwoli im zrozumieć i poznać bliżej jej rodaków, zmniejszy poczucie wyobcowania i codzienne, banalne niekiedy, a bardzo dokuczliwe trudności.¹⁸ Polecała gramatykę tym goręcej, że układając ją, włożyła w nią wiele serca i całą swoją przyjaźń dla Polaków, a to „niezbyt zabawna rzecz, dla poety, pisać gramatykę”! Wystarczy, że napiszą do niej, a każdemu chętnemu, mimo trudności z drukiem, przyśle ją jak najszybciej, by mógł wejrzeć w „nieśmiertelne piękno myśli francuskiej”¹⁹, której wojenna kłeska nie może zabić. W nauce języka, podobnie jak w kształceniu się w innych dziedzinach oraz w lekturze, widziała również lekarstwo na bezruch i nudę obozowego życia, na marazm i zniechęcenie, na apatię, która chętniej atakuje bezczynnych. I kiedy powrócą do swoich domów, będą mogli z dumą powiedzieć o tym,

¹⁷ Szósty list do Polaków we Francji, b.d.; Nowe listy do Polaków we Francji, list 7, 1 lipca 1941.

¹⁸ Trzeci list do Polaków we Francji, b.d.; Nowe listy do Polaków we Francji, list 8; Listy do Polaków we Francji, seria III, list 6, luty 1942.

¹⁹ Trzeci list do Polaków we Francji, b.d. Już znającym choćby w niewielkim stopniu język francuski proponowała natomiast przysłanie książek, które nie tylko pomogą język poznać jeszcze lepiej, ale i umiłą obozową monotonię. Też: Nowe listy do Polaków we Francji, list 8.

że nie zmarnowali tych nieszczęsnych miesięcy w niewoli, że wrócili z niej silniejsi i mądrzejsi, bogatsi wewnętrznie, bardziej przydatni swej ojczyźnie.²⁰

Specjalnie ciepłe, pełne otuchy, wzruszające i emocjonalne były listy pisane z okazji świąt Bożego Narodzenia.²¹ Starła się zawrzeć w nich swoją wiarę w przyszłe zwycięstwo, ale również przekazać polskim tułaczom zapewnienie, że nie są w tym świątecznym, szczególnym czasie sami. Że oderwani od swoich bliskich i wygnani z ojczyzny we Francji znaleźli swój drugi dom i wokół wigilijnego stołu nie zasiadają sami.

Od samego początku, od pierwszego spotkania, pragnęła swoje listy zamienić w dialog z żołnierzami. Prosiła ich o refleksje i opisy obozowego życia, o skargi i reakcje na swoje słowa, odpisywała osobiście i odnosiła się do nich w kolejnych *Listach do Polaków*.²² W liście szóstym pisała:

[...] z niepokojem zastanawiałam się, czy listy moje ujęły was, czy też były wam obojętne. Zrozumiałabym najzupełniej, gdyby apele moje pozostały bez echa: od roku przeszłście przez tyle prób, że moglibyście być śmiertelnie zmęczeni i pragnąc tylko ciszy. Mimo wszystko pisałabym do was nadal w nadziei, że w końcu tyle okazanej miłości rozgrzałoby wasze serca.²³

Osamotnieni żołnierze pisali ośmieleni jej zachętami, ale też pamięcią o tym, kim wcześniej była dla Polaków. Pamięcią o jej pracy, wielkim sercu i trudnych do zmierzenia zasługach w budowaniu francusko-polskich związków. A Rosa we wszystkich listach, tak bardzo różniących się od siebie charakterami pisma, językiem, wykształceniem nadawców, ich korespondencyjnym wyrobieniem, problemami, które poruszali, odnajdywała Polskę.²⁴

Wyrażali jej swoją wdzięczność za słowa, pamięć, wsparcie i ciepło, które listy Rosy przynosiły.

Z wielką przyjemnością czytam listy Szanownej Pani do Polaków błąkających się po terytorium wiekopomnej Francji, a w szczególności do Polaków skoncentrowanych w różnych obozach pracy

– pisał anonimowy żołnierz w grudniu 1940 roku²⁵, a wtórowali mu inni:

²⁰ Nowe listy do Polaków, list 10.

²¹ Dziesiąty list do Polaków we Francji, Boże Narodzenie 1940; Trzeci list do Polaków we Francji, seria III, Boże Narodzenie 1941.

²² Np. Szósty i dwunasty list do Polaków we Francji.

²³ Szósty list do Polaków we Francji, b.d.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ List S.K. do R.B., 8 XII 1940, BPP, Archiwum Towarzystwa *Les Amis de la Pologne* (dalej: AAP), akc. 2807.

Zbieram się napisać od pierwszego listu Pani [...] powstrzymywała mnie tylko myśl, że takich amatorów jak ja jest bardzo dużo, ale w końcu ośmielam się²⁶ [i:] czytałem nieraz Pani listy i byłem nimi zachwycony.²⁷ Ostatni ustęp listu 15 mnie poderwał do napisania Pani, boć są słowa „...może się tak stać, że przestanę do Was pisywać”... Boże! Czegóż takie straszne przewidywania!²⁸

Trudno przecenić znaczenie, jakie listy Rosy Bailly odgrywały w życiu internowanych żołnierzy. Były znakiem życia i świata zewnętrznego, znakiem pamięci, nadziei, pomocy i wsparcia. Pobudzały chęć do życia i działania, inspirowały, czasami budziły niespodziewane polemiki. Wypełniały lukę powstałą po utracie kontaktu z rodzinami, łagodziły opuszczenie i samotność, zniechęcenie i marazm, były dla ducha tak samo ważne jak paczki z żywnością, skarpetkami i mydłem. Wielokrotnie, niemal w każdym z listów, szczególnie tych pisanych do Rosy po raz pierwszy, pojawiają się słowa świadczące o ich roli:

Listy Pani do Polaków cieszą się bardzo wielką popularnością. Specjalnie ostatni list pani o przyjacielskim do Polaków stosunku ludności francuskiej – naszych gospodarzy, z których łaski dzisiaj żyjemy – sprawił, że ustępuje z naszych serc kompleks niższości, który wytworzył się w naszych duszach po ostatnich wypadkach. Dzięki swoim listom, listom Wielkiej Francuzki do braci Polaków, staje się Pani nie tylko Dobroczyńcą nieszczęśliwych żołnierzy i uchodźców, bezdomnych, ale i apostołem wielkiego braterstwa doli i krwi francusko-polskiej. Niech żyje wolna Francja i wolna Polska.²⁹

A inny z żołnierzy, dziękując jej za „piękne listy skierowane do nas Polaków”, prosi o nadesłanie wszystkich, od numeru pierwszego począwszy, i dodaje: „Wyjaśniły one nam wiele spraw, z którymi nie mogliśmy się pogodzić na ziemi francuskiej”.³⁰

Listy do Polaków, bardzo osobiste i emocjonalne, czasami lekko patetyczne, czyniły z Rosy Bailly osobę niemal znajomą i bliską żołnierzom, zawierały czasami wręcz prośby o kilka osobistych słów, na które czeka się w obozowych warunkach w sposób szczególny³¹:

Nie wyobraża sobie pani jaką przyjemność sprawił mi Pani list.³² [...] słodko w mojej sytuacji obecnej pomyśleć, że jest ktoś, kto myśli o nas, zwłaszcza, jeśli jest się samemu na

²⁶ S. Lelek do R.B., 25 XII 1940, *ibidem*.

²⁷ Różański do R.B., 12 XII 1940, *ibidem*.

²⁸ S. Nowak do R.B., 10 XII 1940, *ibidem*.

²⁹ R. Kowaliczko do R.B., 12 II 1941, *ibidem*.

³⁰ M. Pasieczny do R.B., 4 XII 1940, *ibidem*. Podobne wyrazy żalu, iż dopiero niedawno otrzymał listy do Polaków, i wdzięczność, że miał możliwość ich przeczytania, znalazły się w listach: Hubel do R.B., 4 I 1941 oraz Michałowski do R.B., 14 I i 14 III 1941, *ibidem*.

³¹ J. Bluma do R.B., 22 II 1941; Michałowski do R.B., 14 III 1941, *ibidem*.

³² I. Demicheff do R.B., 22 II 1941, *ibidem*.

świecie.³³ [...] Ja dziś postanowiłem do Ciebie napisać, tembardziej skłoniły mnie do tego Twoje listy, które otrzymali dziś moi koledzy, z którymi mieszkam [...] i aby zapomnieć choć na moment o tym, co nas spotkało, postanowiłem Cię prosić o napisanie mi listu – choć paru słów, abym je mógł przy sobie mieć i w chwilach ciężkich dla mnie czytać.³⁴

Listy do Polaków pomagały przetrwać i zrozumieć to, co dzieje się dookoła, w czasie długich wieczorów poświęconych rozmyśleniom „nad potwornością losu i rzeczywistości”, pomagały przełamać uczucie obozowej samotności i to niezwykle silne poczucie osamotnienia w walce z wrogiem, który częściowo również dzięki listom Rosy jawił się jako wróg nie tylko Polaków.³⁵ Stawały się one również bardzo często zaczątkiem korespondencji, niekiedy bardzo osobistej i obfitej³⁶, czasami przeradającej się w przyjaźń trwającą jeszcze długo po wojnie, jak znajomość i korespondencja z kapitanem, a później majorem Władysławem Witrylakiem. Rosa starannie czytała otrzymaną korespondencję, interweniowała, pomagała, zakreślała w niej czerwoną kredką sprawy do załatwienia, prośby czy rzeczy w jakiś sposób szczególnie ją poruszające, ale również bardzo często odpisywała, osobiście inicjując wymianę listów i sprawiając swoim korespondentom ogromną radość:

Spieszę podziękować za list, który sprawił mi wielką przyjemność. Ucieszył mnie jak dziecko, a mam już 27 lat. Spodziewałem się od Pani kilku wyrazów z życzeniami odbitymi maszyną na papier. Pani natomiast raczyła zadać sobie wiele trudu kreśląc je własnymi rękami.³⁷

Chyba najżywszy oddźwięk wywołały słowa Róży poświęcone tradycji francusko-polskiej przyjaźni i jej zapewnienia o nieustająco żywym i ciepłym tymże uczuciu, które w sercach prawdziwych Francuzów nigdy nie wygasło. Świadczy to wyraźnie o tym, jak wielkim problemem dla żołnierzy, którym splot wypadków nie pozwolił wydostać się z Francji po czerwcu 1940 roku, było oglądanie swoich dotychczasowych sojuszników i towarzyszy broni w roli strażników. Jak trudno było im zrozumieć ich motywy i postawę, a także z jak wielkim trudem przychodziła im wiara, że możliwa jest jeszcze współpraca i przyjaźń. Rosa Bailly, pracująca wśród Polaków, znająca i rozumiejąca ich, obracająca się wśród uchodźców, świetnie wyczuła te nastroje, poczucie niezasłużonej krzywdy, żal,

³³ *I d e m*, 4 III 1941. Też: S. Nowak do R.B., 10 XII 1940, *ibidem*.

³⁴ M. Konopka, 10 I 1941, *ibidem*.

³⁵ S.K. do R.B., 8 XII 1941, BPP, AAP, akc. 2807.

³⁶ Bardzo dobrym przykładem jest korespondencja Rosy Bailly z młodym żołnierzem i adeptem pióra Bolesławem Leśkiewiczem, bardzo obfita i bardzo prywatna, zawierająca wiele osobistych wątków, zwierzeń, rozterek poety piszącego do bratniej duszy.

³⁷ Michałowski do R.B., 14 I 1941, BPP, AAP, akc. 2807.

który uznała za jedno z największych niebezpieczeństw mogących osłabić ducha walki i nadziei. W swoich listach więc starała się je rozproszyć, wytłumaczyć postępowanie swoich rodaków.

Reakcje na słowa Rosy w większości były ciepłe, pełne zrozumienia, podzielające, mimo różnych doświadczeń, jej pewność, że fundament przyjaźni nie został naruszony.³⁸ Ale zdarzały się też pełne goryczy polemiki, w których żołnierze pisali nie tylko o własnych przekonaniach, ale i o doświadczeniach, nieraz przykrych i bolesnych, może niekiedy wyolbrzymianych ciężkimi przeżyciami czy uogólniających jednostkowe wypadki. S. Nowak w długim i szczegółowym liście do Rosy Bailly z 10 grudnia 1941 roku³⁹ opisał swoje wojenne losy, kampanię wrześniową, marsz przez Węgry, nadzieję związaną ze wspólną z Francuzami walką, gorzko przedstawiając zmianę w postawie francuskich towarzyszy broni po klęsce 1940 roku. Przejście od sympatii i koleżeństwa do obojętności i niechęci nawet wobec kłopotliwego i nieużytecznego już balastu, jakim stali się polscy żołnierze.

Równie szczerze, choć starając się usprawiedliwić niegodne zachowania chaosem i nieładem wojennego czasu, oraz szczegółowo opisywał swoje przeżycia i przemyślenia na ten temat Witold Ostrowski.⁴⁰ Pisał o tym, jak w czasie marszu przez piękną francuską ziemię na słowo „Polonaise” zatrząskiwały się drzwi domów, w których prosili o posiłek i odpoczynek, jak francuscy żandarmi w obozie, w którym przebywał, zaprowadzali porządek, bijąc żołnierzy w twarz, jak nie dotrzymywały umów francuskie władze obozowe, zaniżając wynagrodzenia należne za pracę. Powód tej niechęci widział przede wszystkim w tym, że Francuzi nie potrafili zrozumieć tak naprawdę, dlaczego żołnierze polscy znaleźli się na francuskiej ziemi, że ich walkę traktowali jako egoistyczną fanaberię przynoszącą nieszczęście i kłopoty, również tym którzy nie są w nią zaangażowani.

Pisał też o tym inny z żołnierzy⁴¹, wskazując, iż poszukiwanie przez społeczeństwo francuskie powodu porażki, odpowiedzialnych za klęskę naderwało więzy przyjaźni polsko-francuskiej. Tym bardziej że wielu Francuzów uważało za podstawowe nieszczęście i przyczynę wszystkich nieszczęść to, iż Francja w ogóle znalazła się w stanie wojny w Niemcami. I wtedy oczy zwracały się w stronę Polaków... zresztą w jednym z następnych listów Matyszczuk starał się złagodzić nieco wymowę swoich wcześniejszych wypowiedzi, usprawiedliwiając się przed Rosą, że pozwolił sobie na taką szczerą jedynie z powodu jej wielkie-

³⁸ M.in.: Zaremba do R.B., 12 i 19 XI, 7 XII 1940; R. Kowaliczko do R.B., 12 II 1941; B. Kępa do R.B., 17 III 1941; M. Konopko do R.B., 10 I 1941, *ibidem*.

³⁹ Matyszczuk do R.B., 6 i 22 I 1941; S. Lelek do R.B., 25 XII 1940; Różański do R.B., 1 XII 1940; J. Perkowski, L. Rusin, 29 III 1941, *ibidem*.

⁴⁰ 5 XI 1940, *ibidem*.

⁴¹ Matyszczuk do R.B., 6 I 1941, *ibidem*.

go serca i przyjaźni, jaką ma dla Polaków, ale obawia się, że dotknął ją, opisując doznane przykrości. A korzystając z gościnności Francuzów, powinien ograniczyć się chyba do samych komplementów...

Wydaje się, że te obserwacje zainteresowały adresatkę, choć z pewnością nie podzielała konkluzji autorów listów odnoszących się do oceny narodu francuskiego. Zaznaczyła je sobie jednak na marginesie listów czerwoną kredką jako ważne. W ten sposób, bardzo dla siebie charakterystyczny, postępowała zresztą ze wszystkimi poruszonymi w listach sprawami, które wydawały się jej istotne i które chciała uchronić od utonięcia w powodzi korespondencji napływającej każdego dnia. Odnosiło się to w szczególności do prośb i spraw do załatwienia.

Docierały ich do niej setki różnych, poważnych i drobnych, pisanych we własnym imieniu oraz całych zbiorowości żołnierskich i zapanowanie nad nimi wymagało nie tylko dyscypliny, ale również systematyczności i pewnej metody postępowania. Zwłaszcza że, chociaż była niemal instytucją niezamordowanie organizującą różnorodną pomoc dla polskich żołnierzy i uchodźców, dysponowała więcej niż skromnym zapleczem i pracowała jedynie z garstką zapaleńców.

Z listów wyłania się katalog prośb o interwencję, spraw do załatwienia, bolączek, które chciano za jej pośrednictwem lub wstawiennictwem załagodzić, rzeczy, których brakowało w obozach, i problemów, z którymi żołnierze nie radzili sobie sami. Czasami traktowano ją jako pośrednika, nie wiedząc, do jakiej instytucji czy osoby zwrócić się z konkretną prośbą, jako remedium na poczucie bezradności i osamotnienia.⁴² Zwracali się do niej nawet cudzoziemcy (czyli nie-Polacy), nie mogąc doczekać się ratunku i pomocy gdzie indziej i odwołując się do jej autorytetu i serca. Rosa bardzo poważnie traktowała wszystkie prośby i listy, każda była zaszeregowana do odpowiedniej kategorii i albo załatwiana, albo przekazywana dalej. Widać to z adnotacji przy poszczególnych sprawach robionych ręką Rosy (na przykład: przekazać do Czerwonego Krzyża), a także z dalszej korespondencji, w której pojawiają się słowa wdzięczności za nadesłane paczki i załatwione sprawy.

Wachlarz problemów, którymi zajmowała się Rosa, był przeogromny.⁴³ Oprócz podstawowych prośb o ubrania, mydło, tytoń, jedzenie zwracano się do

⁴² J. Bałuk do R.B., 7 III 1941; J. Perkowski, L. Rusin do R.B., 29 III 1941; I. Demicheff do R.B., 13 II 1941, *ibidem*; A. Tatakadchwilii do R.B. 16 IV 1941, BPP, AAP, akc. 2809. Sytuacje i stan Polaków internowanych we Francji w pewnym stopniu zbliżone były do sytuacji tych, którzy w podobnych obozach znaleźli się w Hiszpanii, co widać przy porównaniu opisów i wspomnień. B. A. Wysocki, *Wspomnienia z pobytu w obozie Miranda w latach 1940–1943*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 3, s. 185–224; A. Jacewicz, *Miranda (pamiętnik więźnia)*, Londyn 1962; *idem*, *Turyści Sikorskiego*, Londyn 1965; M. Szczurowski, *Internowanie Polaków w Miranda de Ebro w latach II wojny światowej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2001, t. 24, s. 95–110.

⁴³ A. Prager do R.B., 1 VII 1941; W. Witrylak do R.B., b.d., BPP, AAP, akc. 2804; B. Kępa

niej o pomoc w załatwieniu wiz wyjazdowych i pracy na farmach, o interwencję w sprawie występu chóru, który dzięki niej doszedł do skutku w jednym z obozów i sprawił żołnierzom tak wielką radość, iż jeden z nich potem pisał do niej:

Dziękuję za łaskawą i skuteczną interwencję [...]. Nie mogąc inaczej wyrazić wdzięczności, dziękuję po staropolsku: Bóg zapłać. [...] kolonia nasza przeżyła niezapomnianie piękny dzień, w którym na nowo obudziła się, wypadkami ostatnimi osłabiona wiara tutejszych mieszkańców w lepszą przyszłość obu naszych narodów.⁴⁴

Szukano jej pośrednictwa i pomocy nawet w sprawie kupna kilku krów na dogodnych warunkach spłaty.⁴⁵ Zdarzały się prośby o książki i pomoc w odnalezieniu rodziny albo w wydostaniu się z obozu, o koszule i skierowanie na leczenie, o znalezienie „matek chrzestnych” i wydobyć z aresztu za nielegalne przekroczenie granicy. Często przewijały się też w listach prośby o nadesłanie gramatyki języka francuskiego, którą Rosa gorąco propagowała wśród żołnierzy, i podziękowania za nią. W obozowych warunkach nauka języka była jednym z najlepszych sposobów radzenia sobie z beczynnością i apatią oraz – jak świadczyły o tym listy żołnierzy, o czym pisała Rosa – metodą na odnalezienie się w nowej rzeczywistości i lepsze zrozumienie, nie tylko dosłownie, Francuzów.

Szczególną kategorią w tym katalogu próśb były prośby o listy. Zarówno te pisane do wszystkich, egzemplarze *Listów do Polaków*, jak i osobiste, zawierające chociaż kilka ciepłych słów.⁴⁶ O ich roli i znaczeniu wspomniano już wcześniej, tutaj jedynie należy zaznaczyć, że traktowane były jako równie ważne jak te dotyczące spraw codziennych. Kazimierz Łubieński, zetknąwszy się z *Listami do Polaków* we francuskim obozie, apelował do Rosy o napisanie chociaż kilku słów przeznaczonych specjalnie dla Polaków internowanych w Szwajcarii, gdzie on również przebywał 3 miesiące, bo wie, jak wielkie jest duchowe cierpienie żołnierzy oraz jak ogromną radością byłyby dla nich jej słowa.⁴⁷

do R.B., 18 XII 1940, 17 i 30 III 1941; Gründinger do R.B., 13 III 1941; J. Bluma do R.B., 15 III 1941; Matyszczuk do R.B., 6 I 1941; T. Bardziński do R.B., 22 XII 1940; J. Budzyński do R.B., 14 III 1941, BPP, AAP, akc. 2807; Kaczmarek do R.B., 24 III 1941; anonim do R.B., 16 II 1941; Gründinger, 27 II 1941, BPP, AAP, akc. 2809; J. Ługowski do R.B., 15 I 1941; J. Mikulski, 15 I 1941, BPP, AAP, akc. 2810.

⁴⁴ R. Kowaliczko do R.B., 2 II 1941, BPP, AAP, akc. 2807.

⁴⁵ Bronisław Menelski, wrześnieowy uchodźca przebywający we Francji z rodziną, zwrócił się do niej w tej sprawie z prośbą o radę, ponieważ żyje na farmie i krowy wzbogaciłyby bardzo ich gospodarstwo. List z 15 III 1941, *ibidem*.

⁴⁶ M.in.: M. Konopka do R.B., 19 I 1941; M. Pasieczny do R.B., 4 XII 1941; B. Leśkiewicz do R.B., 31 I 1941, *ibidem*.

⁴⁷ K. Łubieński, 22 II 1941, *ibidem*.

Prośby żołnierzy o listy, spełniane nawiasem mówiąc przez Rosę z podziwu godnym zaangażowaniem, zważywszy na to, że dziennie otrzymywała ich nawet od kilkunastu do kilkudziesięciu i na większość odpowiadała choć kilkoma słowami, były konsekwencją jej nieustannych apeli, by *Listy do Polaków* zamienić w rozmowę. Namawiała, aby żołnierze pisali do niej, opowiadali o swoich przeżyciach i cierpieniach, o wątpleniach i nadziejach, o warunkach, w jakich żyją i o dręczących ich kłopotach, o brakach w aprowizacji i o trudnościach z odnalezieniem się wśród Francuzów po wojennej klęsce. A ona wspierała, tłumaczyła, usprawiedliwiała, odwoływała się do najlepszych, historycznych i duchowych doświadczeń obu narodów, szukając tego co wspólne i wartościowe, niekiedy polemizowała ze zbyt krytycznymi ocenami, przyznając sobie prawo do obrony rodaków⁴⁸, zawsze jednakowo ciepła i pełna nadziei, szukająca Boskiego wsparcia i wierząca w czuwającą nad Polakami Boską opatrzność, starająca się przekazać Polakom tę płynącą z głębokiej wiary pewność.

Listy były częścią jej szerokiej działalności na rzecz polskich żołnierzy i uchodźców, równie ważną jak regularne wysyłanie do obozów paczek, jak poszukiwanie pracy dla żołnierzy, żeby mogli legalnie opuścić obozy, jak nieustanne kołędowanie wśród Francuzów o dary i datki, jak zaangażowanie w znalezienie dla jeńców i internowanych matek chrzestnych. Była głęboko przekonana, że stan ducha jest równie ważny jak stan ciała i zależy od znalezienia poczucia sensu w losie, który spotkał żołnierzy, od niedopuszczenia, by zagościła w ich sercach rozpacz i wątplenie, od utwierdzenia ich w pewności, że nie są sami, że Francuzi myślą i pamiętają o każdym z nich z osobna i pamiętają też o swojej sympatii i przyjaźni do narodu polskiego, o Polakach jako narodzie, żywiąc do niego sympatię i tradycyjną przyjaźń. Była pewna, że jej listy pomagają żołnierzom nie poddać się marazmowi, zniechęceniu, apatii, poczuciu osamotnienia i wyobcowania, tym najgorszym wrogom zżerającym dusze jeńców, i pozwolą im przetrwać do dnia wolności. I pisała, pisała, pisała...

O ich znaczeniu, o potrzebie ciepłego słowa i wsparcia świadczy przeogromna ilość korespondencji, którą otrzymywała od żołnierzy. Liczone w setkach stały się częścią żywego, rozpisanego na wiele głosów dialogu, z którego wyłoniła się mozaika polskich losów po wrześniu 1939, dróg do Francji, a przede wszystkim wydarzeń po klęsce w czerwcu 1940 roku. Pisane po polsku i francusku, czasem lekko, swobodnie posługujące się językiem, czasem z mozołem, szkolną francuszczyzną, ręką nienawykłą do pisania listów, językiem wyrafinowanym albo bardzo prostym, niekiedy wielostronicowe, a czasami zawierające tylko jedną kartkę – przekazywały obraz codziennego życia polskich żołnierzy, których los pozostawił w wojennej Francji. Opisy dróg, które doprowadziły ich do obecnego

⁴⁸ Matyszczuk do R.B., 6 III 1941, *ibidem*.

miejsca, obozów, baraków, rozkładu dnia i *menu* obozowej kuchni, kłopoty ze zdobyciem mydła i papierosów, dręczące ich rozterki i zwątpienia, relacje z kolegami i z miejscową ludnością, wszystko to znalazło się w listach, które żołnierze przysyłali Rosie Bailly w odpowiedzi na jej *Listy do Polaków*. Była powierniczką, osobistą przyjaciółką i instytucją zarazem, Francuzką i sercem Polką jednocześnie, źródłem nadziei i ciepłej bielizny, a wzajemna korespondencja stanowi dowód ogromnego zaangażowania oraz pracy Rosy Bailly na rzecz Polaków, jak i ślad wojennych doświadczeń części żołnierzy – uchodźców wrześnieowych, którzy II wojnę światową spędzili na terytorium Francji.

RÉSUMÉ

Pendant la deuxième guerre mondiale Rosa Bailly, secrétaire générale de la société „Amis de la Pologne”, s’occupa activement des soldats polonais, des prisonniers et des réfugiés. Entre autres elle a écrit „Lettres aux Polonais”, 3 séries des lettres (en français et en polonais) où elle a essayé de reconforter les Polonais retenus en France pendant la défaite, de leur expliquer la situation, de les aider à s’adapter à la vie française et de rendre l’espérance en avenir.